

OŚWIADCZENIE*

Czuję się zmuszony do złożenia tego rodzaju oświadczenia związanego z faktami, które, moim zdaniem, mogą wprowadzić bałagan w badania historyczne dotyczące dziejów Armii Krajowej, dziejów legendy, jak i dziejów powojennych środowiska byłych żołnierzy Armii Krajowej. Mam za sobą ponad 60 lat pracy naukowej, kilkadziesiąt opublikowanych książek i stwierdzam, że grozi nam przyjmowanie w obieg naukowy tez wątpliwych, hipotez całkowicie bezpodstawnych. Biorąc zaś pod uwagę, że w nowym systemie organizacji nauki od lat jego ofiarą pada krytyczna refleksja, brak w większości przypadków recenzji z nieudanych książek; recenzji, których, powiedzmy sobie otwarcie, nikomu już dziś się nie chce pisać, zdecydowałem się ujawnić niniejsze moje oświadczenie.

Generalnie chodzi tu o problem losów i działalności ppłk. Armii Krajowej Ludwika Muzyczki — „Benedykta”, szefa słynnej „Teczki” i czołowej postaci środowiska poakowskiego w kraju 1956–1976. Tak się składa, że jako historyk zostałem wybrany przez Muzyczkę (jestem jego siostrzeńcem) do przejęcia papierów archiwum po jego śmierci. Przejęte (choć nie w pełni; być może część istotna zaginęła bądź wpadła w ręce SB — na co nie miałem wpływu) archiwalia i papiery osobiste Muzyczki po latach w sporej mierze przekazałem w Toruniu do stworzonego przeze mnie (wraz z Elżbietą Zawacką) archiwum i muzeum Armii Krajowej; dziś pod

* [Od Redakcji:] Drukujemy tekst oświadczenia profesora Stanisława Salmonowicza z wielkim opóźnieniem, za które Autora bardzo przepraszamy. Powodem tej zwłoki było m.in. wahanie Redakcji w sprawie miejsca tego rodzaju tekstu w „Kwartalniku”. Specjalny numer, poświęcony debacie nad stanem naszej historiografii, a także w jakimś stopniu pytaniu o jej „obywatelskie obowiązki”, stwarza w naszym przekonaniu właściwe ramy dla prezentacji oświadczenia-listu profesora Salmonowicza.

nazwą Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Znaczna część osobistych papierów Muzyczki pozostaje jednak do dziś w moim posiadaniu. Jeszcze w latach osiemdziesiątych podjąłem starania, by ogłosić szkic biograficzny wraz z kilkoma dokumentami. Warto podkreślić, że ppłk Muzyczka, choć należał do najważniejszych postaci Państwa Podziemnego, był protagonistą różnych sporów zwłaszcza z niektórymi partiami politycznymi w Podziemiu (SL, SN itd.). Spory te są do dziś w jakiejś mierze aktualne, czego najlepszym dowodem jest fakt, że moje próby drukowania jeszcze w epoce PRL-u szkicu za granicą (dla pominięcia cenzury krajowej) nie przyniosły efektu. Ostatecznie udało mi się wydrukować tylko stosunkowo niewielką książeczkę w Instytucie Historii PAN-u w 1992 r., jednakże książka ta – na co nie miałem wpływu – była mało znana, nakład leżał długo w wydawnictwie IH PAN-u, recenzji szerszych nie było¹. Tekst mój koncentrował się na losach Muzyczki w okresie do roku 1956. Sprawy powojenne od Października tylko akcentowałem, nie znałem przecież wówczas akt IPN-u. Natomiast wcześniej i w późniejszych latach, rozwijając badania historyczno-prawne nad dziejami Państwa Podziemnego (kontynuował je mój uczeń, prof. KUL-u Grzegorz Górski), wielokrotnie szerzej czy marginesowo wracałem do postaci Muzyczki i jego roli. Inne badania, zwłaszcza Waldemara Grabowskiego nad dziejami „Teczki” (oparte także na moim archiwum Muzyczki) ukazywały jego znaczną rolę w latach 1939–1942. Rosła również ogólna literatura przedmiotu, nie zawsze w szczegółach wiarygodna i stąd po latach i po zapoznaniu się z bogatymi materiałami dotyczącymi Muzyczki w aktach UB i SB zdecydowałem się w 2015 r. przygotować szersze omówienie biografii Muzyczki, zwłaszcza dla lat 1956–1976. Mój stan zdrowia i wiek, brak może umiejętności szukania „grantów” czy „poparcia” spowodowały, że choć moja nowa książka o Muzyczce była w zasadzie w pełni gotowa już w 2015 r., to próby uzyskania możliwości druku trwały długo. Dopiero interwencja grona akowców z Rzeszowskiego spowodowała, że ta publikacja została przyjęta przez wydawnictwo IPN-u w Warszawie, w listopadzie 2016 r. Nie jest natomiast moją winą, że pewien brak entuzjazmu do tej książki czy też normalne wydawnicze chwilowe „kolejki” były przyczyną, że moja książka ostatecznie ukazała się dopiero w grudniu 2018 r., choć poza zmianami technicznymi czy stylistycznymi mój tekst w całości, gotowy już w 2017 r. wraz z bogatymi aneksami i fotografiami, czekał na publikację.

¹ S. Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka 1900–1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992. Por.: idem, *Ludwik Muzyczka „Benedykt” (1900–1977). Materiały historyczne do dziejów Komendy Głównej Armii Krajowej*, red. nauk. M.J. Mazurkiewicz, Warszawa 2018.

Całkowitym natomiast dla mnie zaskoczeniem była przesyłka warszawskiego „Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoi-Owsianego”, która była swego rodzaju „makieta” (nie wprowadzaną do sprzedaży) książki zupełnie mi nieznanego autora, Mirosława Lewandowskiego, jak się okazało w stanie wojennym działacza KPN-u u boku mojego ciotecznego brata, Krzysztofa Gąsiorowskiego. W swej książce² ten autor stwierdził, że miał ze mną kontakt telefoniczny, co nawet określił jako „relację telefoniczną”. Rzecz w tym, że od lat niczego ważnego przez telefon nie załatwiam, chociażby z powodu kłopotów ze słuchem. Jeżeli ktoś czasem do mnie dzwonił czy dzwoni w sprawie Armii Krajowej w ogólności, czy np. Ludwika Muzyczki, moja odpowiedź jest zawsze taka sama: proszę przyjechać do Torunia, mam moje archiwum itd. Żadnych takich kontaktów konkretnych z Mirosławem Lewandowskim nie miałem, nie jest on profesjonalnym historykiem, ale należy do grona byłych działaczy KPN-u. Na wiosnę 2018 r., kiedy moja książka była już u wydawcy, odpisałem do Warszawy, że „makieta” Lewandowskiego budzi moje zasadnicze wątpliwości jako historyka, a nie wiem dlaczego on mnie parokrotnie (i niekoniecznie na temat) atakuje, krytykuje, a gloryfikuje Krzysztofa Gąsiorowskiego, człowieka, o którym fachowcy (w tym i wielu ludzi z KPN-u) wiedzą, że, niestety, udając opozycjonistę, był od wyjścia z więzienia z kopalni w Jaworznie (jako młodociany spiskowiec lat pięćdziesiątych) opłacanym oraz cenionym agentem SB i to m.in. w kręgu Ludwika Muzyczki. Byłem gotów napisać szczegółowe uwagi krytyczne o przysłanej mi książce, ale warszawski Instytut na mój list nie odpowiedział. Notabene książka ówczesna Lewandowskiego liczyła (bez aneksu) 316 stron i w zasadzie opierała się wyłącznie na aktach SB dotyczących lat 1956–1976. Jej zasadnicza teza, moim zdaniem całkowicie błędna, polegała na tym, że autor gloryfikował Gąsiorowskiego jako rzekomego „Wallenroda” na służbie Muzyczki, a także odrzucał fakt niezbity, że kilku byłych wysokich oficerów KG AK było jednak tajnymi agentami SB. Zarzuciłem także Lewandowskiemu, że nie przyjechał do mnie do Torunia i nie wykorzystał archiwum Muzyczki w Fundacji Generał Zawackiej.

Moja książka weszła w obieg księgarski, otrzymałem wiele pozytywnych uwag od kolegów fachowców. Zupełnym zaskoczeniem dla mnie był fakt, że Fundacja KPN-u, zgromadziwszy wielkie pieniądze (ja niestety do każdej mojej książki z reguły dopłacam, nie mam żadnych subwencji, widać do mnie do Torunia takie rzeczy nie docierają...) wydała

² M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka „Benedykt”. Działalność polityczna 1957–1977*, Kraków–Warszawa 2017.

zupełnie inną pracę Lewandowskiego, określaną jako rzekomo drugie wydanie tej samej książki, quasi-pełną biografię Ludwika Muzyczki. Tym razem to dzieło potężne rozmiarami — bez wielu załączników liczy aż 536 stron!³ Jestem w prawdzie dość często cytowany, ale moja druga książka o Muzyczce nie jest jakoby autorowi znana, choć okazuje się, że był tym razem w Toruniu (ze mną nie raczył się spotkać) i wykorzystał częściowo materiały Muzyczki w archiwum Fundacji Generał Zawackiej. Nadal natomiast nie zna niekiedy podstawowych tekstów związanych z dziejami Państwa Podziemnego (nie tylko moich, Grzegorza Górskiego, Waldemara Grabowskiego, także naszych publikacji w językach angielskim, francuskim itd.), a przecież Ludwik Muzyczka najważniejszą rolę odgrywał w latach 1939–1944. Nie piszę recenzji i stwierdzam tylko, że Mirosław Lewandowski, wielokrotnie mnie cytując (lub zapominając cytować), generalnie opracował jakby „parafrazę” moich badań, z tym że wiele moich minusów w ocenach zamienił na plusy i odwrotnie. Szczytny pośredni cel, jakim jest gloryfikacja KPN-u, nie ulega wątpliwości.

Celem mojego oświadczenia jest tylko pragnienie, by fachowcy (a nie dziennikarze szukający sensacji w historii najnowszej), jeżeli chcą się zajmować dziejami Armii Krajowej w ogólności, a postacią Ludwika Muzyczki w szczególności, bacznie porównywali warsztat naukowy i wyniki badań jednego i drugiego autora.

Toruń, 2 lipca 2019 r.

prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz,
członek czynny PAU

³ M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka „Benedykt”. Działalność polityczna od 1956 w świetle zachowanych materiałów SB*, Warszawa 2019.